

4. Katecheza Benedykta XVI na temat modlitwy liturgicznej (03.10.2012 r.)

Drodzy Bracia i Siostry,

W poprzedniej katechezie zacząłem mówić o jednym z uprzywilejowanych źródeł modlitwy chrześcijańskiej: liturgii świętej, która – jak stwierdza Katechizm Kościoła katolickiego – jest „uczestnictwem w modlitwie Chrystusa skierowanej do Ojca w Duchu Świętym. Cała modlitwa chrześcijańska znajduje w niej swoje źródło i swój kres” (n.1073). Dzisiaj chciałbym, abyśmy się zastanowili: czy w moim życiu przeznaczam dostatecznie dużo czasu na modlitwę, a przede wszystkim nad tym, jakie miejsce zajmuje modlitwa liturgiczna w mojej relacji z Bogiem, a zwłaszcza Msza św., jako uczestnictwo we wspólnej modlitwie Ciała Chrystusa, którym jest Kościół?

Odpowiadając na to pytanie, musimy przede wszystkim pamiętać, że modlitwa jest żywą relacją dzieci Bożych z ich nieskończonym dobrym Ojcem, z Jego Synem Jezusem Chrystusem i Duchem Świętym (por. tamże, n. 2565). Tak więc życie modlitwy polega na byciu stale w obecności Boga i świadomości tego faktu, na życiu w relacji z Bogiem, tak, jak przeżywa się zwyczajne relacje naszego życia – z najdroższymi krewnymi, prawdziwymi przyjaciółmi. Relacja z Bogiem rzuca wręcz światło na nasze wszystkie pozostałe relacje. Ta komunია życia z Trójjedynym Bogiem jest możliwa, gdyż poprzez chrzest zostaliśmy wszczępieni w Chrystusa, rozpoczęliśmy być z Nim jedno (por. Rz 6,5).

To prawda – tylko w Chrystusie możemy jak dzieci rozmawiać z Bogiem Ojcem – inaczej nie jest to możliwe, lecz w komunii z Chrystusem, możemy powiedzieć tak, jak mówił On – Abba, w komunii z Chrystusem możemy poznać Boga jako prawdziwego Ojca (por. Mt 11, 27). Z tego względu modlitwa chrześcijańska polega na spoglądaniu w nieustannie nowy sposób na Chrystusa, na rozmowie z Nim, przebywaniu z Nim w ciszy, słuchaniu Go, działaniu i cierpieniu z Nim. Chrześcijanin odkrywa swoją prawdziwą tożsamość w Chrystusie, „pierworodnym wobec każdego stworzenia” (por. Kol 1,15nn). Utożsamiając się z Nim, będąc z Nim jedno, odkrywam moją osobistą tożsamość – prawdziwego dziecka, które spogląda na Boga jako na Ojca pełnego miłości.

Nie zapominajmy jednak: Chrystusa odkrywamy, poznajemy jako żywą osobę w Kościele. Jest on „Jego Ciałem”. Cieleśność tę można pojąć wychodząc od biblijnych słów odnoszących się do mężczyzny i kobiety: dwoje stają się jednym ciałem (por. Rdz 2,24; Ef 5,30 nn; 1 Kor 6,16n). Nierozzerwalny związek między Chrystusem a Kościołem, przez jednoczącą moc miłości, nie znosi „ty” i „ja”, lecz wznosi je ku ich najgłębszej jedności. Odnalezienie swej tożsamości w Chrystusie oznacza osiągnięcie komunii z Nim, która mnie nie przekreśla, lecz podnosi do najwznioślejszej godności, godności syna Bożego w Chrystusie: „Historia miłości między Bogiem a człowiekiem polega właśnie na fakcie, że ta wspólnota woli wzrasta w jedności myśli i uczuć, i w ten sposób nasza wola i wola Boga stają się coraz bardziej zbieżne” (Encyklika „Deus caritas est”, 17). Modlenie się oznacza wznoszenie się do poziomu Boga, poprzez niezbędne stopniowe przekształcenie naszego istnienia.

W ten sposób uczestnicząc w liturgii, przyswajamy język Matki Kościoła, uczymy się nim i przez niego mówić. Oczywiście, jak już wspomniałem, dzieje się to stopniowo, krok po kroku. Muszę coraz bardziej zanurzać się w słowa Kościoła, z moją modlitwą, życiem, cierpieniem, radością, z moją myślą. Jest to droga, która przekształca.

Myślę więc, że te rozważania pozwalają nam odpowiedzieć na pytanie, jakie postawiliśmy na początku: jak uczyć się modlić, jak rozwijam moje życie modlitewne? Spoglądając na wzór, jakiego nauczył nas Jezus, modlitwę „Ojcze nasz”, widzimy, że pierwsze słowo to „Ojcze”, zaś drugie – to „nasz”. Odpowiedź jest więc jasna: ucząc się modlitwy, umacniam moją modlitwę, zwracając się do Boga jako Ojca i modląc się z innymi, z Kościołem, przyjmując dar jego słów, które stopniowo stają mi się znajome i bogate w znaczenia. Dialog, który Bóg nawiązuje z każdym z nas, a my z Nim, w modlitwie zawsze zawiera jakieś „z”; nie możemy modlić się do Boga w sposób indywidualistyczny. W modlitwie liturgicznej, zwłaszcza w Eucharystii i – ukształtowani przez liturgię - w każdej modlitwie, mówimy jedynie jako poszczególne osoby, pomimo że wkraczamy w „my” modlącego się Kościoła. I musimy przekształcić owo „ja”, wkraczając w owo „my”.

Chciałbym przypomnieć kolejny ważny aspekt. W Katechizmie Kościoła katolickiego czytamy: „W liturgii Nowego Przymierza każda czynność liturgiczna, szczególnie celebrowanie Eucharystii i sakramentów, jest spotkaniem Chrystusa i Kościoła” (n. 1097); tak więc celebrowanie „Christus totus”, cała wspólnota, Ciało Chrystusa zjednoczone ze swą Głową. Tak więc liturgia nie jest jakimś rodzajem „auto-manifestacji” wspólnoty, lecz przeciwnie wyjściem ze zwykłego „bycia sobą”, zamknięcia w samym sobie i przyjsciem na wielką ucztę, wejściem do wielkiej żywej wspólnoty, w której karmi nas sam Bóg. Liturgia implikuje powszechność i ten powszechny charakter musi ciągle na nowo wkrazać do świadomości wszystkich. Liturgia chrześcijańska jest kultem powszechnej świątyni, jaką jest Zmartwychwstały Chrystus, którego ramiona są wyciągnięte na krzyżu, aby wszystkich przyciągnąć w **ucisku** odwiecznej miłości Boga. Jest to kult otwartego nieba. Nigdy nie jest on jedynie wydarzeniem odizolowanej wspólnoty, w jej umiejscowieniu w czasie i przestrzeni. Ważne jest, aby każdy chrześcijanin czuł się i był naprawdę wszczepiony w owo powszechne „my”, stanowiące podstawę i schronienie dla „ja”, w ciele Chrystusa, którym jest Kościół.

Musimy w tym uwzględnić i przyjąć logikę wcielenia Boga: stał się On bliskim, obecnym wkraczając w dzieje i w ludzką naturę, stając się jednym z nas. Obecność ta trwa w Kościele – jego Ciele. Tak więc liturgia nie jest wspomnieniem minionych wydarzeń, ale jest żywą obecnością tajemnicy paschalnej Chrystusa, która przekracza i jednoczy czasy i przestrzenie. Jeśli w celebrowaniu nie ujawnia się centralne miejsce Chrystusa, nie mamy liturgii chrześcijańskiej, całkowicie zależnej od Pana i wspieranej Jego stwórczą obecnością. Bóg działa przez Chrystusa, a my możemy jedynie działać za Jego pośrednictwem i w Nim. Każdego dnia powinno w nas wzrastać przekonanie, że liturgia nie jest naszym „czynieniem”, ale działaniem Boga w nas i z nami.

Liturgii nie sprawuje jednostka – kapłan czy wierny – ani też jakaś grupa, lecz jest ona w przede wszystkim działaniem Boga za pośrednictwem Kościoła, który ma swoją własną historię, swoją bogatą tradycję i swoją kreatywność. Ta uniwersalność i fundamentalna otwartość, właściwa całej liturgii, jest jednym z powodów, dla któ-

rych nie może ona być tworzona czy modyfikowana przez poszczególną wspólnotę czy też ekspertów, ale musi być wierna formom Kościoła powszechnego.

Także w liturgii najmniejszej wspólnoty jest zawsze obecny cały Kościół. Dlatego we wspólnocie liturgicznej nie ma „obcych”. W każdej celebracji liturgicznej współuczestniczy cały Kościół, niebo i ziemia, Bóg i ludzie. Liturgia chrześcijańska, nawet jeśli jest sprawowana w konkretnym miejscu i przestrzeni, wyrażając „tak” określonej wspólnoty, jest ze swej natury katolicka, pochodzi ze wszystkiego i prowadzi do wszystkiego, w jedności z papieżem, biskupami, z wierzącymi wszystkich czasów i wszystkich miejsc. Im bardziej celebracja jest ożywiana świadomością tego faktu, tym owocniej realizuje się w niej autentyczny sens liturgii.

Drodzy przyjaciele, Kościół staje się widzialny na różne sposoby: w działalności charytatywnej, w projektach misyjnych, w apostołacie osobistym, który każdy chrześcijanin powinien realizować w swoim środowisku. Jednakże miejsce, w którym doświadcza się owej widzialności jako Kościoła w pełni, jest liturgia: jest ona aktem, w którym wierzymy, że Bóg wkracza w naszą rzeczywistość i możemy Go spotkać, dotknąć. Jest aktem, w którym wchodzimy w kontakt z Bogiem: przychodzi On do nas, a my jesteśmy przez Niego oświeceni. Z tego względu, kiedy w refleksji na temat liturgii koncentrujemy naszą uwagę jedynie na tym, jak uczynić ją pociągającą, interesującą i piękną, grozi nam zapomnienie o tym, co istotne: liturgię sprawuje się dla Boga, a nie dla nas samych, jest ona Jego dziełem: On jest podmiotem a my musimy się na Niego otworzyć i pozwolić, aby prowadził nas On i Jego Ciało, którym jest Kościół.

Prośmy Pana, abyśmy każdego dnia uczyli się przeżywania świętej liturgii, a zwłaszcza celebracji eucharystycznej, modląc się w „my” Kościoła, który spogląda nie na samego siebie, lecz na Boga, i czując się częścią Kościoła żyjącego wszystkich miejsc i wszystkich czasów. Dziękuję.

(Tłum. st [KAI] z „Internetowego Dziennika Katolickiego” z dnia 3.10.2012)